

Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/pamiec/11110,Spojrzenie-na-Powstanie-Wielkopolskie-1918-1919-po-stu-latach.html>
18.04.2024, 13:23

Spojrzenie na Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 po stu latach

Zbigniew Pilarczyk

Analiza niezwykle bogatej literatury poświęconej Powstaniu Wielkopolskiemu 1918-1919 skłania do próby jej scharakteryzowania. Generalnie można, moim zdaniem, podzielić ją na tę traktującą o sprawach politycznych i społecznych oraz zajmującą się stroną militarną. Ciekawe jednak jest spostrzeżenie, że prace widziane z perspektywy Poznania zaliczyć można do pierwszej grupy, z kolei opracowania powstałe z inicjatywy władz samorządowych albo stowarzyszeń działających w Wielkopolsce najczęściej traktują o walkach zbrojnych toczonych na danym terenie. Dzisiaj korzystając z jednych i drugich możemy o wiele lepiej i pewniej odtworzyć drogę dochodzenia do Powstania, jego przebieg i skutki. Mam także świadomość, że jest jeszcze kilka wątków, które czekają na swych odkrywców i dziejopisów.

Bodaj najczęstszymi z pytań dotyczących Powstania Wielkopolskiego są te dotyczące problemu jak to się stało, że możemy je określić mianem zwycięskiego. By odpowiedzieć na to pytanie, należy cofnąć się do drugiej połowy XIX w., kiedy rodziła się na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego myśl pracy organicznej, której głównym celem miało być podniesienie jakości społeczeństwa. Klęska powstania styczniowego spowodowała, że nadzieja na odzyskanie niepodległości drogą walki

zbrojnej straciła na swej realności. Opierając się na założeniach francuskich i brytyjskich pozytywistów zaczęto stawiać racjonalne myślenie przed emocjami. Wyrażało się to założeniem, że polskiej tożsamości należy szukać nie w powstaniach narodowych, ale w konkretnych działaniach, które można nazwać konstruktywnym patriotyzmem. Zakładano jako cel główny niepodległość, odzyskaną zbiorowym wysiłkiem całego społeczeństwa. Zamierzeniem bliskim, możliwym do zrealizowania w warunkach niewoli, było stworzenie podstawowej infrastruktury materialnej, edukacji i lepszego bytu. W efekcie miało to doprowadzić do ukształtowania świadomości narodowej społeczeństwa polskiego, bez której walka o niepodległość byłaby trudną do zrealizowania.

To właśnie w tej kwestii idea pracy organicznej miała najwięcej do zrobienia. Sedno sprawy najlepiej oddał Jędrzej Moraczewski, który utożsamiał pracę organiczną z „wyosobnieniem polskości”. Warto dodać, że wielką rolę w tym względzie odgrywały polskie czasopisma, które dzisiaj nazwalibyśmy fachowymi. Obok zadania budzenia i krzepienia ducha narodowego w społeczeństwie polskim zadaniem niemniej ważnym było pielęgnowanie idei jednej Polski, a wraz z nią idei solidarności narodowej¹. Z punktu widzenia dalszych wydarzeń niezwykle ważną jest konstatacja, że na początku XX w. społeczeństwo wielkopolskie tworzyło organiczną i hierarchicznie zorganizowaną całość. Można założyć, że każdy członek tej społeczności znał swoje miejsce. Długoletni proces aktywizowania społeczeństwa na różnych płaszczyznach uczył wszystkich kto w danym środowisku jest co wart, kto jest aktywny, kto jest albo ma potencjał, by stać się naturalnym przywódcą. Wszyscy, tak w miasteczkach jak i we wsiach, doskonale się znali i wiedzieli kto do czego się nadaje. Ważny jest fakt, że uwagi te dotyczyły tak społeczności niemieckiej, jak i polskiej. Dynamika zdarzeń mających miejsce w czasie powstania była sprawdzianem słuszności tych spostrzeżeń.

Do czasu wybuchu I wojny światowej na ziemiach zaboru pruskiego widzimy dużą dynamikę tworzenia się organizacji niepodległościowych, działających w różnych środowiskach. Członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, istniejącego od 1886 r., obok działalności

sportowej czy rekreacyjnej realizowali program przygotowujący do służby wojskowej i kształtujący postawę patriotyczną opartą na tradycji narodowej. O sile Towarzystwa na terenie Wielkopolski świadczy fakt, że przed wojną działało 291 gniazd, w których uczestniczyło blisko 12 tys. członków². Pruska administracja doskonale zdawała sobie sprawę z faktycznej roli, jaką odgrywał „Sokół” w Wielkopolsce, o czym świadczyły coraz liczniejsze aresztowania, rewizje, zakazy itp. W 1911 r. powstało Towarzystwo Gier i Zabaw „Zorza”, adresowane do młodzieży poniżej osiemnastego roku życia. Instruktorami byli działacze „Sokoła”. Dla uatrakcyjnienia programu uwzględniono w jego pracy również założenia skautingu.

W 1913 r. na terenie zaboru pruskiego powstały pierwsze Polskie Drużyny Strzeleckie. Ich rozwój w Poznańskim nigdy nie osiągnął rozmiarów takich, jak w innych regionach, ale oblicza się, że liczyły one 150 członków. Ważne jest jednak to, że organizacja ta wybitnie nakierowana była na szkolenie wojskowe, a na dodatek bardzo głęboko zakonspirowana. Organizacją, której idea przyjęła się w zaborze pruskim, był skauting, który w rzeczywistości polskiej był składową kilku już działających w środowiskach młodzieży szkolnej organizacji: Towarzystwa Tomasza Zana, Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, a nawet ruchów abstynenckich. Pierwszy zastęp skautów zawiązał się 17 października 1912 r., a już dwa lata później na terenie zaboru pruskiego działało 30 drużyn zrzeszających 800 skautek i skautów³. Ruch skautowy adresowany był głównie do kilkunastoletnich dziewcząt i chłopców, najczęściej uczniów gimnazjów i liceów, aczkolwiek młodzież rzemieślnicza też była tam reprezentowana. W pierwszym okresie działalności skautingu praca koncentrowała się wokół kształtowania postaw, które zawarte były w przyrzeczeniu, samokształcenie w zakresie języka polskiego, historii i geografii, a także szkolenie wojskowe, obejmujące musztrę, znajomość uzbrojenia (głównie niemieckiego), pionierki obozowej, terenoznawstwa, gier terenowych będących synonimem zajęć taktycznych. Filozofia skautingu polskiego opierała się na zasadzie przejścia od świadomego obywatela do czynnego uczestnika walk niepodległościowych. Na marginesie warto zauważyć, że jest to stwierdzenie, które będzie najważniejsze w momencie zastanawiania się gdzie tkwi tajemnica zwycięskiego powstania.

Związek Młodzieży Polskiej „Zet” nosił znamiona tajnego stowarzyszenia z rygorystycznym system doboru członków. Ideowo członkowie „Zetu” zbliżeni byli do Ligi Polskiej, a później Ligi Narodowej Romana Dmowskiego. Z punktu widzenia przyszłego powstania niezwykle ważna była uchwała kierownictwa „Zetu”, podjęta w 1912 r. na zjeździe delegatów, o przystąpieniu do realizacji programu promującego potrzebę szkolenia wojskowego, a potem walki czynnej o niepodległość Polski. Zaczęto ćwiczenia z zakresu szkolenia wojskowego, a także zachęcano członków Związku do wstępowania w szeregi armii niemieckiej. Mieli oni w bliższej perspektywie być instruktorami w sekcjach wojskowych, a w przyszłości stanowić kadrę dowódczą powstania.

Organizacje o różnym zabarwieniu politycznym i większej lub mniejszej radykalizacji programowej powstawały również w środowiskach młodzieży rzemieślniczej, kupieckiej i robotniczej. Często były to małe grupy, ale o bardzo radykalnych poglądach. Taką była organizacja „Biały Orzeł”, powstała w 1918 r. i działająca na terenie Poznania. Podobnie jak kilka innych (np. „Wolni Strzelcy”, „Czarna Ręka”, „Sokół”) zajmowała się ona zbieraniem informacji o charakterze wojskowym i policyjnym. Zakładano również realizowanie akcji sabotażowych. Grupy te były niewielkie liczebnie i nie dominowały wśród innych organizacji, lecz świadczyły, że polityka pruska wobec społeczności polskiej rodziła tak radykalne reakcje.

Myśl o odzyskaniu niepodległości drogą walki zbrojnej miała rację bytu do wybuchu Wielkiej Wojny, w której naprzeciwko siebie stanęli zaborcy Polski. Spełniła się modlitwa Adama Mickiewicza, w której prosił o „wojnę powszechną”. Z racji swojego totalnego zasięgu wojna dotknęła wszystkich – tak tych, którzy ją wywołali, jak i jej ofiary.

W działalności wielu organizacji działających na terenie zaboru pruskiego wojna wywołała z jednej strony ubytek członków, którzy zostali powołani do wojska, a z drugiej spowodowała, że w programach ich działania znalazły się elementy szkolenia wojskowego. Przedstawione powyżej formy aktywności może niezbyt wielkiej grupy radykalnych działaczy świadczyć mogą, że wbrew obiegowym opiniom myśl o walce zbrojnej w Poznańskim miała swoich zwolenników, a czas Wielkiej Wojny powodował, że zyskiwała ona coraz szersze ich grono. Mając świadomość poczynienia ogromnych

skrótów pragnąłem pokazać, że mitem jest twierdzenie, iż Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 powstało z niczego i było spontanicznym odruchem sprzeciwu społecznego.

Coraz wyraźniejsze klęski wojsk niemieckich i austro-węgierskich, a także rewolucja, która zmiotła imperium rosyjskie, były głównymi akcentami zmieniającej się sytuacji politycznej w Europie - co skutkowało tym, że myśl o odzyskaniu niepodległości przez Polskę zaczynała nabierać realnych kształtów. Należy przyjąć, że to właśnie ta sytuacja spowodowała, iż 12 października 1918 r. została podpisana odezwa autoryzowana przez wszystkie związki i stowarzyszenia polskie działające w państwie niemieckim, domagające się przyłączenia ziem polskich dzielnicy pruskiej do mającej się odrodzić Rzeczypospolitej. Szczególnie ważnymi dla rozwoju sytuacji były wydarzenia w Kilonii z 28 października 1918 r., które zamieniły się w rewolucję obalającą Cesarstwo Niemieckie. Sytuację komplikował fakt, że po abdykacji cesarza ukształtowały w Niemczech się dwa ośrodki władzy: socjaldemokratyczny rząd Fryderyka Eberta oraz Rady Żołnierzy i Robotników. Do Poznania rewolucja dotarła 9 i 10 listopada, kiedy to wojskowi z garnizonu poznańskiego zaczęli przejmować władzę w mieście. Żołnierze opanowali Cytadelę, komendę twierdzy, prezydium policji, urzędy pocztowy i telegraficzny, dworzec kolejowy. Na ulicach pojawiły się patrole wojskowe, które miały również zadbać o to, aby nie dochodziło do niekontrolowanych rozruchów i rozbojów.

W takim też tonie zredagowano pierwszą odezwę poznańskiej Rady Żołnierzy i Robotników, która ukazała się 10 listopada: Żołnierze! Współobywatele! Zachowajcie spokój i porządek. Poddawajcie się naszym zarządzeniom. Żołnierze powróćcie do koszar. Za zagrożenie bezpieczeństwa publicznego trzeba karać surowo w interesie ogółu [...]. Dnia 12 listopada ujawniły się dwie polskie organizacje powstałe w 1916 r., a działające do tej pory w konspiracji: Komitet Obywatelski miasta Poznań oraz Centralny Komitet Obywatelski i to one podpisały się pod odezwą opublikowaną na łamach „Kuriera Poznańskiego”, w której czytamy m.in.: Polacy! W mieście naszym



Drużyna powstańczego karabinu maszynowego pod dowództwem Józefa Mazurczaka.

Fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie

zaszły nagle poważne i nieobliczalne w następstwa wypadki [...]. W poczuciu obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem naszych współobywateli w porozumieniu z naszymi posłami i Komitetem Wyborczym miejskim jako przedstawicielami polskiego ogółu mieszkańców Poznania zawiązaliśmy [...] Komitet Obywatelski, który natychmiast rozpoczął działanie. Warto zwrócić uwagę, że Centralny Komitet Obywatelski pełnił w tym czasie na obszarze zaboru pruskiego funkcję podziemnego parlamentu polskiego.

O tym, że Komitet rozważał możliwość walki zbrojnej, świadczył fakt powołania Wydziału Wojskowego z Janem Maciaszkiem na czele. Już 13 listopada Komitet zmienił nazwę na Radę Ludową, by 14 listopada przekształcić się w Tymczasową Naczelną Radę Ludową; jej pracami kierował Tymczasowy Komisariat, w skład którego weszli: ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński. Wydział Wojskowy zamieniono na Wydział Bezpieczeństwa, kierowany, tak jak poprzednio, przez Jana Maciaszka. Być może złagodzono nazwę, by nie wzbudzać podejrzeń o radykalizację planów dochodzenia do niepodległości. Warto zwrócić uwagę na to, że instytucję Rad Ludowych traktowano jak reprezentację społeczności zarówno polskiej, jak niemieckiej i żydowskiej

wobec niemieckiej administracji terenowej oraz Rad Żołnierzy i Robotników. Powstawały one na terenie całej Wielkopolski. Istniejący system Powiatowych i Gminnych Rad Ludowych powodował, że mogły one w odpowiedniej chwili przejąć władzę w terenie, wprowadzając własną administrację.

Czas Powstania udowodnił, że system ten zadziałał bardzo dobrze. Program polityczny NRL zakładał cierpliwe oczekiwanie na decyzję kongresu

pokoju w sprawie zachodnich granic Polski. Zapowiedziano także zwołanie Polskiego Sejmu Dzielnicowego, co stało się faktem w dniach 3-5 grudnia. Wybrano wtedy legalną reprezentację społeczeństwa polskiego zamieszkującego obszar zaboru pruskiego. Zapowiadano również kontynuowanie walki z agitacją i propagandą niemiecką, która miała na celu rozniecenie nienawiści do Polaków i osłabienie ich opinii na arenie międzynarodowej. Niezwykle ważne były deklaracje dotyczące wyzbycia się zamiaru siłowego rozwiązania problemu przynależności ziem zaboru. Podkreślano dobre stosunki z ludnością niemiecką i zobowiązanie realizowania dostaw żywności na zachód. Niestety odpowiedź niemiecka była zaprzeczeniem możliwości współpracy. Rząd niemiecki rozwinął szeroko zakrojona kampanię antypolską i przy wsparciu prasy rozpuszczał wiadomości, które tylko podgrzewały wrogą postawę ludności niemieckiej zamieszkującej Prowincję Poznańską.

Dnia 15 grudnia 1918 r. wydano odezwę nawołującą do tworzenia oddziałów ochotniczych w celu wysłania ich na wschód. Można się domyślać, że wobec skomplikowanej sytuacji politycznej i militarnej rozumianej w aspekcie międzynarodowym, ale także wewnątrzniemieckim, można mówić o powrocie dziewiętnastowiecznej koncepcji generałów Hermanna von Boyena i Karla von Grolmana nazwanej „małą wojną”, która miała być realizowana przez oddziały Landwehry i Landsturmu⁴. Brak jakichkolwiek potwierdzeń w niemieckiej literaturze czy źródłach powoduje, że założenie to opieram na intuicji własnej. Jestem przekonany, że w niemieckiej myśli wojskowej idea „małej wojny” była żywa w dalszym ciągu. Klęska regularnej armii niemieckiej i warunki rozejmu mogły, jak się zdaje, nakłonić tak polityków, jak i generałów do powrotu realizowania

celów politycznych siłami ochotniczych oddziałów obrony terytorialnej. Prowincja Poznańska była zbyt cenna dla funkcjonowania państwa niemieckiego, żeby móc zrezygnować z niej tak łatwo. Powstające oddziały Heimatschutzu, a potem Grenzschutzu stały się potwierdzeniem słuszności tego założenia.

Mimo dość napiętej sytuacji NRL kontynuowała rozmowy z przedstawicielami rządu niemieckiego, na różnych szczeblach. Niestety nie przynosiły one spodziewanego efektu. Wbrew oczekiwaniom rozmowy toczone na forum konferencji pokojowej w Wersalu nie sprzyjały nadziejom na pokojowe odzyskanie niepodległości przez Wielkopolskę. Coraz wyraźniej było widać, że Wielka Brytania nie jest zainteresowana osłabieniem Niemiec, czego wyrazem miało być oddanie Polsce ziem Prowincji Poznańskiej. W tej sytuacji rząd francuski w swoich kontaktach z Komitetem Narodowym Polskim skłaniał Polaków do realizowania polityki faktów dokonanych. Coraz częściej i głośniejsze mówiono o pomysle wyzwolenia ziem zaboru pruskiego za pomocą desantu Błękitnej Armii pod dowództwem gen. Józefa Hallera. Istotnym elementem tej operacji miało być powstanie



Gen. Kazimierz Grudzielski wśród oficerów sztabu północnego frontu Powstania.

Fot. ze zbiorów Muzeum Ziemi Szubińskiej

zbrojne na terenie zaboru. Wyznaczono nawet datę rozpoczęcia tej ofensywy na 19 grudnia 1918 r. Głównym realizatorem powstańczych celów miała być Polska Organizacja Wojskowa, co raczej świadczyło o braku znajomości realiów w Poznańskim. Pomysł skierowania armii gen. Hallera do Wielkopolski mógł być powodem destabilizacji bardzo delikatnej równowagi międzynarodowej.

Wątkiem, który zadaje kłam twierdzeniom, że NRL nie była zainteresowana powstaniem zbrojnym, jest fakt kontaktów jej przedstawicieli ze Sztabem Generalnym Wojska Polskiego. Sprawą kluczową było sprowadzenie do Poznania oficera wyższego stopniem z odpowiednim doświadczeniem w dowodzeniu i pracy sztabowej. Zdawano sobie sprawę, że wśród polskich konspiratorów najwyżsi stopniem byli podporucznicy armii niemieckiej, co było skutkiem zasady obowiązującej w tej armii, że żołnierze narodowości polskiej wyżej awansować nie mogli. Z punktu widzenia praktyki wojennej oficerowi ci mogli dowodzić najwyżej kompaniami. Jak się później okazało, to głównie z tego powodu takie pododdziały były podstawowym elementem składowym powstańczych sił zbrojnych. Kandydata poznaniaków na przyszłego dowódcę powstania upatrywano w osobie gen. Eugeniusza de Henning Michaelisa.

Bardziej przekonują argumenty pokazujące, że posądzana o zachowawczą postawę NRL wywoływała całkiem konkretne inicjatywy zmierzające do stworzenia przyszłych sił powstańczych. Taką była Straż Ludowa, której pierwowzór stanowiła powstała w październiku 1918 r. Straż Obywatelska. Formacja ta miała pełnić służbę porządkową. Od samego początku jej komendantem był Julian Lange. Początkowo w Straży służyli także Niemcy, ale z czasem Polacy zdecydowanie zdominowali składy osobowe poszczególnych pododdziałów. W Poznaniu komendantem został Karol Rzepecki. Podaje się, że na początku listopada Straż Obywatelska liczyła 2130 ochotników⁵. Oddziały te od początku do końca były mundurowane, uzbrajane, a nawet opłacane przez władze niemieckie. Polecono, aby oddziały Straży powstały w całym zaborze pruskim. Z kolei Rady Żołnierzy i Robotników powołały swoją formację: Służbę Straży i Bezpieczeństwa. Oddziały te w założeniach miały składać się w połowie z

Niemców i w połowie z Polaków. Bardzo szybko strona polska znalazła sposób, aby tę zasadę złamać. Zniechęcano niemieckich rezerwistów do wstępowania w szeregi SSiB, znajdowano też Polaków o niemiecko brzmiących nazwiskach.

W sumie w samym Poznaniu było 3 tys. członków Straży, a w pozostałych miastach dalsze 3 tys. Była to kolejna siła, która w sposób zorganizowany weszła do Powstania. W dniu 15 lutego 1918 r. powstała Polska Organizacja Wojskowa zaboru pruskiego, bodaj najbardziej radykalna, jeśli chodzi o proponowany sposób odzyskania niepodległości. Wincenty Wierzejewski, inicjator i przywódca tej organizacji, skupił wokół siebie starszych skautów oraz dezertersów z armii niemieckiej. Organizacja ta była głęboko zakonspirowana, co dzisiaj jest przyczyną braku wielu informacji jej dotyczących, choćby ilości członków. Wiadomo jednak, że z założenia była organizacją kadrową, a więc nie masową. Członkowie POWzp wykazywali się nadzwyczajną aktywnością i to pewnie to stworzyło w przyszłości legendę, jakoby powstaniecy byli głównymi realizatorami Powstania. Oblicza się, że potencjał powstańczy w Poznaniu w przeddzień wybuchu to blisko 10 tys. ludzi, z czego - co niezwykle ważne - tylko połowa dysponowała bronią. Stanisław Taczak w późniejszym okresie twierdził, że podstawowy zasób tego uzbrojenia stanowiły karabiny, z którymi służący w wojsku niemieckim Polacy wracali z frontu do domu. Dla porównania garnizon niemiecki liczył w tym czasie około 4,5 tys. żołnierzy, co ważne - wyszkolonych i dobrze uzbrojonych.

Sytuacja w Poznaniu w drugiej połowie grudnia 1918 r. była napięta, czuło się oczekiwanie na ostateczne rozwiązanie. Propaganda jednej i drugiej strony oficjalnie nawoływała do spokoju, ale zdawano sobie sprawę, że na dłuższą metę nie można będzie go utrzymać. Należy zgodzić się z dość powszechnie przyjętą tezą, że wydarzeniem, które podpaliło lont Powstania, był przyjazd 26 grudnia 1918 r. do Poznania Ignacego Jana Paderewskiego, który w otoczeniu m.in. oficerów alianckich zmierzał do Warszawy. O tym, co zdarzyło się na ulicach Poznania od wieczora 26 do popołudnia 27 grudnia, pisano już wielokrotnie. Jestem zgodny co do na-



Uroczystość objęcia Jarocina polskimi rządami (1 stycznia 1919 r.).

Fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Jarocinie

kreślonego przebiegu wydarzeń⁶. Wszystko wskazuje na to, że wszystko rozpoczęło się o godz. 16:40⁷. Przez następne kilkadziesiąt minut wypadki potoczyły się gwałtownie i spontanicznie. Można zatem stwierdzić, że nie było zamiarem żadnej ze stron podjęcie działań zbrojnych.

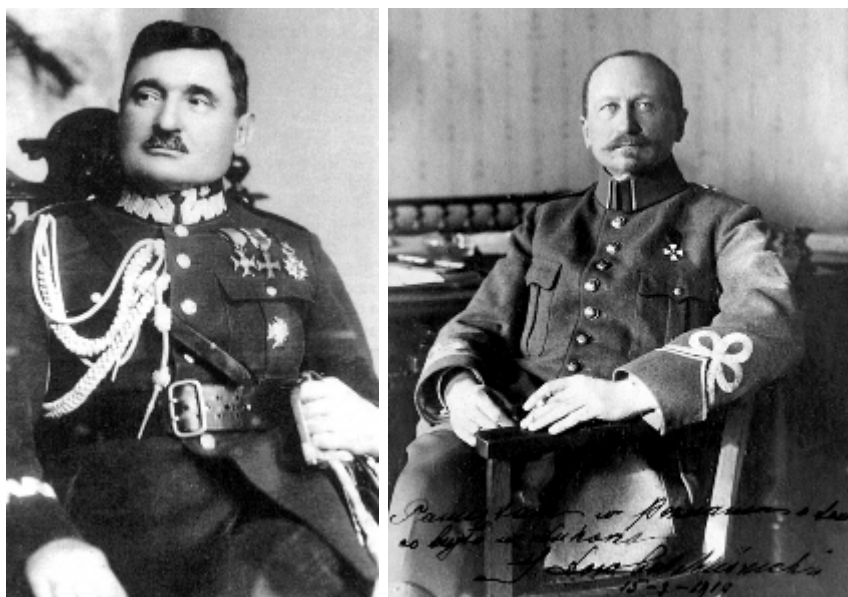
Okazało się jednak, że długie lata przygotowań, pracy organicznej i organizacyjnej oraz aktywizowania różnorodnych środowisk przyniosło skutek. Zdarzenia z 27 grudnia oraz to, co działo się w następnych dniach i tygodniach, było ziszczeniem marzeń wielu pokoleń Polaków zamieszkujących te ziemie. Mam jednak świadomość, że mało kto wtedy zdawał sobie sprawę co tak naprawdę się dzieje. Jeśli nawet nie było tej świadomości, to jednak instynkt podpowiadał, że „trzeba coś z tym zrobić”. Prawdopodobnie jako pierwsze ujawniły swoją aktywność grupy bojowe, potem dopiero zaczęto porządkować wszystkie te działania w jednym ośrodku. Z całą pewnością przyniosły owoce szkolenia pododdziałów Straży Ludowej oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa. Pewnie bardziej intuicyjnie niż w sposób planowy cała aktywność powstańców skierowała się na newralgiczne punkty miasta: Poczta Główną, koszary, banki i

urzędy.

Szczególnie spektakularna była akcja opanowania gmachu Prezydium Policji - ze względu na wagę tej instytucji, jak i bliskie sąsiedztwo z „Bazarem” i budynkiem Muzeum Wilhelmowskiego, gdzie bardzo szybko umieszczono ośrodek kierowania działaniami⁸. Warto jednak zwrócić uwagę, że chyba po raz pierwszy w czasie Powstania postanowiono nie zdobywać obiektu za wszelką cenę, lecz pertraktować z niemiecką załogą warunki zakończenia działań. Tak było w przypadku Cytadeli, Fortu Grolmana, koszar. Podobne przypadki notowano również w Wielkopolsce. Jest to niezwykle ciekawy rys działań bojowych Powstania Wielkopolskiego. Ciekawy jest fakt, że po kilku godzinach walk prowadzonych w różnych punktach Poznania wieczorem w mieście zapanował względny spokój, a na ulicach pojawiły się patrole, które miały pilnować spokoju. Zapewne był to efekt powołania polsko-niemieckiej Komendy Miasta z Janem Maciaszkiem i kapitanem Anderschem na czele. Wprowadzono stan wyjątkowy z zakazem noszenia broni. Wydawało się wtedy, że wydarzenia, które miały miejsce 27 grudnia, to tylko incydent i za chwilę wszystko wróci do normy. Taka postawa nie podobała się dowódcom radykalnych grup bojowych, którzy dążyli do rozszerzenia działań militarnych.

Cechą charakterystyczną pierwszych kilkudziesięciu godzin Powstania była ogromna spontaniczność prowadzonych działań. Przede wszystkim zabrakło głównego ośrodka kierującymi akcjami oddziałów polskich. Gdy patrzymy na ten proces z perspektywy czasu, to należy zgodzić się ze zdaniem Zygmunta Wieliczki, który już w 1931 r. stwierdził: Powstanie stworzył bowiem cały szereg pojedynczych oderwanych akcji przeciw Niemcom, które ujęto dopiero znacznie później w ruch zbiorowy⁹. Nie cytuję tego zdania, aby umniejszać wysiłek i znaczenie wysiłku powstańczego; wręcz przeciwnie, nawet te pojedyncze akcje nie były prowadzone w próżni militarnej. Garnizony wojsk niemieckich w poszczególnych miejscowościach dysponowały jeszcze realną siłą. Jeśli dodamy do tego oddziały Grenzschtzu, a także - o czym się często zapomina - cywilną ludność niemiecką, to praktyczny opór i możliwość zduszenia Powstania w zarodku były bardzo poważne. Zapewne i te

okoliczności spowodowały, że po chwilowym wahaniu Naczelną Radą Ludową wzięła inicjatywę w swoje ręce. Ważną decyzją było mianowanie dowódcą Powstania kapitana Stanisława Taczaka – osoby wydającej się na tę chwilę spełniającej oczekiwania. Taczak nie był związany z żadną z organizacji, a – co ważne – był oficerem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Na czas pełnienia funkcji głównodowodzącego Powstaniem został urlopowany. Często można spotkać się z twierdzeniem, że osoba S. Taczaka nie była dobrym wyborem, że był bardziej urzędni-



Dowódcy Powstania: Stanisław Taczak (zdjęcie z 1927 r.) i Józef Dowbor-Muśnicki (1919 r.).

Repr. z: Wielkopolskie XX wieku, Poznań 2001

kiem wojskowym, a nie dowódcą. Być może jest w tym twierdzeniu ziarno prawdy, lecz należy zdawać sobie sprawę, że zadanie, przed jakim stanął sztab kierujący Powstaniem, był pracą „u podstaw”. Brakowało wszystkiego: oficerów, broni i wyposażenia, a przede wszystkim struktur.

Dodatkowo sztab faktycznie działał w głębokiej konspiracji. Ujawnienie systemu wojskowego dowodzenia Powstaniem byłoby zaprzeczeniem spontanicznego i oddolnego jego przebiegu. Nie wolno było Niemcom dawać takich argumentów do ręki.

Działania bojowe tego okresu Powstania miały charakter spontaniczny i realizowano je bez większego przygotowania, a często przy braku koordynacji poszczególnych elementów biorących udział w danej akcji. W tym kontekście ogromną zasługą Dowództwa Głównego, a Stanisława Taczaka osobiście, jest przygotowanie różnorodnych instrukcji taktycznych sporządzanych na piśmie lub nawet przekazywanych telefonicznie. Na przełomie grudnia i stycznia 1919 r. opracowano instrukcję dla dowództw poszczególnych garnizonów w sprawie obsadzania miast i kolei. Zwracano w niej uwagę na konieczność objęcia posterunkami newralgicznych punktów: dworców kolejowych, tuneli, mostów. W dalszym ciągu wskazywano na to, aby przed ewentualną akcją zbrojną podjąć próbę pertraktacji¹⁰. Śledząc teksty tych instrukcji odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z przyspieszonym kursem dowódczym, gdzie teorię można było natychmiast sprawdzić praktycznie. Ciekawym pomysłem było tworzenie armii powstańczej od najniższej jednostki taktycznej (kompanii, batalionu, szwadronu, baterii), by potem przejść do bardziej złożonych (pułki, brygady, dywizje). Faktem też jest, że w tej fazie Powstania jednostki nazywane kompaniami i batalionami często z formalnego punktu widzenia takimi nie były. Równolegle szła praca organizacyjna, mająca na celu stworzenie rodzajów broni i służb.

Walki trwały. Samorzutnie organizowały się miejscowe oddziały powstańcze i niejednokrotnie równie spontanicznie wybierały swojego dowódcę. Sytuacja ta świadczyła najlepiej o tym, że program samomodernizacji zdał egzamin. Społeczeństwo Wielkopolski wykazało się w tym momencie wysokim poziomem świadomości narodowej, ale też więzi tych małych społeczności. Gdy z perspektywy upływającego czasu spogląda się na proces powstawania „armii powstańczej”, to trudno dać wiarę, że zakończył się on sukcesem. Walki w szybkim tempie rozprzestrzeniły się na niemalże całą Wielkopolskę. Świadczyło to także o tym, że załączki oddziałów powstańczych tworzone przed 27 grudnia (np. w

Jarocinie). Zdarzało się jednak, że tak jak szybko tworzyły się oddziały, tak też szybko po wykonaniu zadania rozwiązywały się, a powstańcy wracali do domów. Z całą pewnością brakowało myśli strategicznej, ogólnego planu, którego realizacja doprowadziła do odzyskania władzy, ale – co ważne – jeszcze nie wolności. Wielkopolska na przełomie lat 1918 i 1919 w dalszym ciągu była prowincją państwa niemieckiego.

Powstanie, a raczej działania bojowe, prowadzono metodą walk partyzanckich, a zatem stosunkowo małymi oddziałami, tylko bowiem takimi potrafiła dowodzić ówczesna kadra powstańcza. Miały jednak miejsce działania, które dzisiaj stanowią symbole powstańczej walki. Taką z pewnością była potyczka pod Zdziechową czy wręcz legendarny rajd oddziałów powstańczych podporucznika Pawła Cymasa od Gniezna do Inowrocławia. Z jednej strony wydarzenia te pokazały ogromną wolę walki, ale z drugiej niedostatki, które były często przyczyną klęsk, gdy naprzeciwko słabo zorganizowanych i uzbrojonych oddziałów powstańczych stawały oddziały niemieckie z lepszym uzbrojeniem i doświadczeniem wojennym. Tak było pod Kcynią, Szubinem, Rynarzewem czy Zbąszyniem. Nawet jeśli przygotowany plan taktyczny był dobry, to często brakowało konsekwencji w jego przeprowadzeniu, jak to miało miejsce pod Rawiczem. Była jednak akcja, która na swój sposób dowodziła, że gdy wykonujące ją oddziały realizowały swe zadanie kompetentnie, to mogły odnieść sukces. Zdobycie stacji lotniczej w Ławicy stanowi niestety jedyny, ale znakomity przykład na to, że można było.

Często w odniesieniu do Powstania używałem określenia „szczęśliwe”, bo gdy dzisiaj analizuję okoliczności tak wewnątrzniemieckie, jak i międzynarodowe, to trzeba przyznać, że przyczyniły się one do ostatecznego zwycięstwa. W ogromnym skrócie należy powiedzieć, że zawieszający walki na froncie wielkopolskim rozejm w Trewirze przyszedł we właściwym czasie. Realnie rzecz biorąc nawet powstanie Wojska Wielkopolskiego, lepiej dowodzonego i zorganizowanego, nie byłoby w stanie powstrzymać nieuchronnie zbliżającej się kontrofensywy wojsk niemieckich. Otwarty konflikt polsko-niemiecki wisiał na przysłowiowym włosku. Nie znaczy to jednak, że działania zostały przerwane. Każda ze stron próbowała wykorzystać sytuację, naruszając warunki zawieszenia broni. Szczególnie intensywne były te działania na terenach spornych. O

tragicznej skali tych walk świadczy fakt, że w okresie od 17 lutego do 28 czerwca 1919 r. poległo 284 powstańców¹¹.

Na Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 nie można patrzeć dzisiaj jednowymiarowo tak w kontekście czasu, jak i problemu. Powstanie to nie tylko wydarzenia zapoczątkowane walkami na ulicach Poznania 27 grudnia 1918 r., a zakończone postanowieniami traktatu wersalskiego z 28 czerwca następnego roku. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że wielu autorów opracowań poświęconych Powstaniu łączy je z walkami oddziałów Wojsk Wielkopolskich na froncie wschodnim, przedłużając niejako walki powstańcze do grudnia 1920 r. Jak to próbowałem w skróconej formie pokazać, szukając początków Powstania należy sięgnąć do XIX w., do procesu samomodernizacji społeczeństwa polskiego zamieszkującego Prowincję Poznańską. Z drugiej strony istnienie do 7 kwietnia 1922 r. Ministerstwa Dawnej Dzielnicy Pruskiej w rządzie II Rzeczypospolitej świadczyło, że asymilacja ziem zaboru pruskiego do Polski nie była procesem prostym. Powstanie to nie tylko historia walk zbrojnych; to długotrwały proces budowania społeczeństwa, które było zdolne nie tylko do odzyskania niepodległości, ale jej zagospodarowania i budowania.

Wydawać by się mogło, że sto lat, jakie dzieli nas od wydarzeń Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, to czas wystarczająco długi, aby przedstawić jego obraz w pełni. Tak niestety nie jest, bo mimo setek prac o różnym charakterze powstających - co ważne - w całej Wielkopolsce jest jeszcze w tej kwestii trochę do zrobienia. Od wielu już lat nie żyją ci, którzy do Powstania poszli i w związku z tym jesteśmy zdani na źródła, których interpretacja może być przyczyną różnic w ocenie i sposobie przekazu. Z nadzieją należy patrzeć na aktywność wielu środowisk utrwalających pamięć o Powstaniu; ważne, że znajdują wśród nich wielu ludzi młodych, należących do kolejnego pokolenia, które o Powstaniu nie zapomina¹².

Przypisy:

1 R. Kowalczyk, Zadania czasopism o charakterze regionalistycznym w okresie zaboru pruskiego na przykładzie Wielkopolski w świetle źródeł,

literatury i poglądów XIX/XX wieku, „Rocznik Prasoznawczy” R. XI (2017), s. 94.

2 J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887-1919*, Poznań 2002, s. 186, tab. 1.

3 A. Nowak, *Skauci poznańscy w walce o polskość i niepodległość*, Poznań 1994, s. 44. W różnych opracowaniach dotyczących historii skautingu na terenie zaboru pruskiego podaje się, że w 1918 r. liczba skautów wynosiła 3 tys.

4 Szerzej problem ten przedstawił J. Jędrzyak, „Mała wojna” w pruskiej myśli wojskowej 1815-1848, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych” 2014 nr 3 (173), s. 34-54.

5 J. Karwat, *Od idei do czynu*, s. 361.

6 Bogata literatura tematu oraz ramy tego tekstu zwalniają mnie ze szczegółowego rekonstruowania tych wydarzeń.

7 Przed kilkoma laty w archiwum jednej z poznańskich parafii znaleziono wycinek z „Kuriera Poznańskiego” z 26 grudnia 1919 r. z informacją o rozporządzeniu władzy duchownej nakazującej, aby 27 grudnia o godz. 16:40 we wszystkich kościołach parafialnych bito przez 15 minut w dzwony dla upamiętnienia wybuchu Powstania. Patrz: P. Bojarski, *O której wybuchło Powstanie Wielkopolskie? Jest spór*, „Gazeta Wyborcza” z 28 XI 2013. Opinie historyków Powstania są w tej kwestii podzielone.

8 Nie podejmuję próby głębszej analizy tej operacji, bowiem już wielokrotnie uczynili to autorzy zajmujący się badaniami nad Powstaniem.

9 Z. Wieliczka, *Od Proсны po Rawicz*, Poznań 1931, s. 233.

10 *Walki powstania wielkopolskiego 1918-1919*, pod red. B. Polaka i M. Rezlera, Koszalin 2010, s. 14.

11 Dane na podstawie: Z. Józwiak, *Walki na froncie wielkopolskim 17 lutego 1919-28 czerwca 1919*, w: *Walki powstania wielkopolskiego*, s. 333.

12 Najnowszym dowodem na prawdziwość tej tezy jest sprawa por. Fischera, dowódcy niemieckiej załogi Stacji Lotniczej nr 4 w Ławicy. Przez wiele lat kolejni autorzy piszący o tym wydarzeniu wymieniali por. Fischera bezkrytycznie. Od kilku miesięcy grupa studentów i pracowników Instytutu Historii UAM pracuje nad prezentacją dotyczącą Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, która ma być opublikowana w przestrzeni internetowej. Opisując akcję na Ławicy autorzy tej planszy chcieli bliżej przedstawić postać dowódcy obrony Stacji. Wtedy okazało się, że w niemieckich źródłach nie istnieje oficer o takim nazwisku służący w Poznaniu i będący dowódcą Stacji Lotniczej nr 4.